GONIEC OBOZOWY

Pismo żołnierzy internowanych

ROK IV — W OBOZIE, DNIA 15 SIERPNIA 1943 R. — NR 16 (72)

Cztery lata temu...

Sierpień 1939 był miesiącem ciężkich burz politycznych, zwiastujących drugą wojnę światową. Czy istniały siły, które mogły jej zapobiec? Sprzymierzeni — Wielka Brytania i Francja, niepokojący się o najbardziej zagrożoną Polskę — szukali wówczas ostatniego niejako ratunku w Moskwie. Już od maja 1939 trwały rozmowy na temat paktu wzajemnej pomocy, mającego na celu wzmocnienie systemu bezpieczeństwa w Europie wschodniej przez zmobilizowanie odosobnionej dotychczas politycznie Rosji po stronie skupianych pośpiesznie czynników pokojowych. Rozmowy te skończyły się nieprzewidywanym zgoła finałem: zawarciem w dniu 23 sierpnia rosyjsko -- niemieckiego paktu o nieagresji. W dniu, w którym Ribbentrop przybywał tryumfalnie do Moskwy dla podpisania tego paktu, Anglicy i Francuzi opuszczali stolicę Sowietów z wiadomością, że rozmowy z Niemcami na temat tego paktu toczyły się »już oddawna«, czyli jednocześnie z rozmowami na temat niedoszłego porozumienia angielsko-francusko-sowieckiego.

Dzisiaj już wiemy, że inscenizacja tych rozmów, prowadzonych jednocześnie w dwóch płaszczyznach, była niejako licytacją, w której późniejsi Sprzymierzeni — nie godząc się na zadośćuczynienie żądaniom sowieckim, idącym w kierunku »likwidacji« państw bałtyckich, Finlandii i bodaj rumuńskiej Besarabii — zostali po prostu zdystansowani przez »korzystniejszą« ofertę niemiecką, tracąc ostatnią szansę na zapobieżenie tragedii wojny.



W Święto Żołnierza
Zewrzyjmy mocniej nasze szeregi, idąc w karnym ordynku ku wspólnemu celowi

»Pracując w zupełnej tajemnicy i kontynuując spokojnie rozmowy z delegacją angielsko-francuską, Mołotow przygotował z Niemcami pakt, którego podpisanie przeraziło cały świat, otwierając drzwi dla wojny« — pisze publicysta polityczny »Der Bund« w artykule wstępnym z 21/VII 1943.

Geneza tego paktu, jeśli chodzi o stronę niemiecką, znalazła wymowne naświetlenie m. in. w miesięczniku »Wissen und Wehr« z maja br. w artykule gen. Liebman'a.

»Gdy latem 1939 — pisze on — zarysowywał się za namową Anglii coraz wyraźniej przeciwniemiecki front okrążenia, grożąc wciągnięciem do tej gry Sowietów, przeciwstawił się temu rząd niemiecki, wysuwając propozycję rozgraniczenia interesów niemiecko-rosyjskich.

... Istotnie, rokowania niemiecko-sowieckie doprowadziły w krótkim czasie do porozumienia. 23 sierpnia podpisany został pakt, mocą którego obaj partnerzy zobowiązali się do wzajemnej nieagresji i do przyjaznego sąsiedzkiego współżycia. Równocześnie zostały zgrubsza rozgraniczone sfery zainteresowań obu państw«.

Jakie korzyści przynosił pakt Niemcom?

»Ze strony niemieckiej — stwierdza wspomniany autor — zawarcie tego paktu było dziełem dojrzałości politycznej. Pozwoliło Reichowi na rozprawę z Polską i zabezpieczyło tyły w konflikcie z mocarstwami zachodnimi«.

Co osiągnęły Sowiety?

Do polskich sił zbrojnych

Rozkaz Naczelnego Wodza

Z dnia 11 lipca 1943

Naczelny Wódz Generał Władysław Sikorski życie zakończył. Padł na posterunku wśród niezmordowanej pracy dla Polski.

Poznałem Go przed 35 latami w tajnych organizacjach wojskowych, które następnie stały się podwaliną Polskich Sił Zbrojnych. Spotkałem Go później w Legionach, widziałem Go w polu jako dowodcę 9 dyw. piech. a następnie V armii, wsławionej bojami nad Wisłą i Wkrą. Patrzyłem na Jego kolejną działalność jako premiera w Polsce, Szefa Sztabu Głównego, Ministra Spraw Wojskowych, organizatora naszych Sił Zbrojnych na obczyźnie. Był to wybitny żołnierz, znakomity pisarz wojskowy, człowiek olbrzymiej pracy i wielkiego talentu, mąż stanu, który dobrze się zasłużył Ojczyźnie. Śmierć Władysława Sikorskiego jest dotkliwą i bolesną stratą dla Polski. W skupieniu i powadze Polskie Siły Zbrojne oddają cześć Jego prochom, rozumiejąc, że najgodniej to uczynią zdwajając swe wysiłki w myśl wskazań Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wypełniając w całości żołnierski nakaz wiernej służby.

Decyzja Głowy Państwa brzemię odpowiedzialności, które z tak wielkim poświęceniem i odwagą dźwigał Zmarły, na moje położyła barki. Z głębokim wzruszeniem staję z powrotem w szeregach żołnierskich na wspólną dolę i niedolę. Obejmując Naczelne Dowództwo, oświadczam w ślad za najwyższym Zwierzchnikiem Polskich Sił Zbrojnych, że jestem sługą Ojczyzny i niczym więcej aniżeli jej sługą być nie chcę i nie pragnę.

Żołnierz jest obywatelem swojej Ojczyzny i troska o jej los i honor serce jego przepełnia. Armia nie uprawia polityki. Wykonuje ona decyzje Prezydenta i Rządu Rzeczypospolitej. Oddana wyłącznie swoim wojskowym zadaniom i obowiązkom, sposobi się nieustannie do boju, mając wzrok utkwiony w pola bitew, oczekujących ją na drodze do Polski.

Polska pierwsza podjęła walkę w obronie naszych granic oraz za wspólną sprzymierzonym ideę wolności. Żołnierz Polski pojmuje głęboko treść wiernego braterstwa broni, które go łączy z bohaterskimi armiami naszych sprzymierzeńców w walce o tryumf prawa i sprawiedliwości. Braterstwa tego dochowa do końca.

Nasi towarzysze broni, którzy w Kraju w najtrudniejszych warunkach toczą z okupantem bój codzienny i niezłomny, są dla nas najlepszym wzorem cnoty żołnierskiej. Wszystkie siły wytężymy, aby stać się godnymi przykładu, jaki nam dają.

Wojsko nasze jest kością z kości i krwią z krwi całego narodu, który walczy, cierpi, przelewa krew i ponosi największe ofiary z niezachwianą wiarą w zwycięstwo i wyzwolenie Ojczyzny z nienawistnego niemieckiego najazdu. Rozumiejąc, że głównym celem nieubłaganej walki jest odbudowa Rzeczypospolitej wolnej, całej, niepodległej, silnej i bezpiecznej, żołnierz polski widzi w swych tęsknotach Ojczyznę sprawiedliwą, w której każdy człowiek pracy znajdzie pełnię praw politycznych i społecznych zaś cały naród podstawę dobrobytu i warunków szczęśliwego życia osobistego.

W poczuciu podstawowej prawdy, że nie tylko obowiązkiem, ale i prawem każdego obywatela jest żyć i pracować dla Ojczyzny, walczyć dla niej i umierać za nią, nasze Siły Zbrojne w tym doniosłym okresie dziejowym bardziej aniżeli kiedykolwiek winne świecić przykładem zgodnego wysiłku dla Polski, wspólnej pracy w atmosferze koleżeństwa i zjednoczenia bez względu na różnice przekonań i pochodzenia.

Od wszystkich wojskowych, bez względu na stopień i starszeństwo, żądam przede wszystkim nieustannego uzupełniania i pogłębiania wiedzy fachowej. Dużą już pracę macie poza sobą, lecz wiele jeszcze pozostaje do zrobienia. Żołnierz Polski na obczyźnie jest w tym szczęśliwym położeniu, że może od Wojsk Sprzymierzonych nauczyć się zasad i sposobów wojny nowoczesnej, która jest wojną trudną i skomplikowaną. Wymaga ona wielkiej dokładności i gruntowności w pracy, a więc zalet, których przykład tak stawiają nam bezpośrednio przed oczyma Brytyjskie Siły Zbrojne. Wiedzę nagromadzoną trzeba zawieźć do Kraju, a przed tym opłaci się ona sowicie na polu bitwy.

Wymagam właściwego stosunku do szeregowych, dla których oficer powinien być nie tylko zwierzchnikiem, lecz także opiekunem i wychowawcą w ramach rozumnie pojętej dyscypliny. Żołnierz sercem płaci za serce, łaknąc ciepła i pomocy moralnej, zwłaszcza w czasach obecnych, gdy prawie każdy Polak ma poza sobą ciężkie przejścia i nosi w duszy niejeden dramat osobisty. Koleżeństwo i wzajemne zaufanie, posłuch i dyscyplina z tych źródeł płynące są zalety w znacznej mierze stanowiące o bitności wojska.

My, starsi oficerowie, musimy pamiętać, że jedną z naszych trosk istotnych winno być szerokie otwarcie drogi dla młodzieży, która ma się sposobić do wzięcia na swoje barki odpowiedzialności za Polskę i jej Siły Zbrojne.

Cztery lata temu... (Dokończenie ze str. 1)

»Finlandia, państwa bałtyckie i Besarabia zostały im przekazane jako sfera wpływów, przy czym także co do Litwy rząd niemiecki wykazał daleko idącą ustępliwość, wychodząc poza ramy traktatu z 23 VIII 1939. Niemcy zgodziły się ponadto na inkorporację przez Sowiety terenów Polski, położonych na wschód od linii Narwi, Bugu i Sanu«.

Jak gdyby oficjalnym przypieczętowaniem tej noworodzącej się przyjaźni sowiecko-niemieckiej były słowa kanclerza Hitlera, wypowiedziane w jego mowie gdańskiej w dniu 19 września 1939. Poruszając obszernie zagadnienie stosunków niemiecko-sowieckich, stwierdził on m. in. co następuje:

»Rosja pozostanie tym, czym jest — Niemcy pozostaną tym, czym są. Ale jedno jest dla tych obu ustrojów jasne: ani Niemcy ani Rosja nie chcą poświęcić żadnego człowieka dla interesów demokracyj zachodnich«.

I dalej:

»Polska nie powstanie już nigdy więcej w granicach traktatu wersalskiego! Rękojmią tego są nie tylko Niemcy, rękojmią tego jest także Rosja«.

Echem odpowiadającym na to autorytatywne stwierdzenie kanclerza niemieckiego było przemówienie Mołotowa na VII kongresie sowieckiej Rady Najwyższej w dniu 29 III 1940, kiedy to współtwórca sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji konkludował: »Wola Niemiec utrzymania pokoju została udaremniona przez przeciwdziałanie Anglii i Francji«.

Ale to nie należy już do przedmiotu naszych dzisiejszych uwag. Chcieliśmy przecież jedynie zwrócić uwagę na atmosferę sierpnia 1939 i odpowiedzieć na pytanie, czy zażegnanie konfliktu było wówczas jeszcze w ogóle możliwe. Z zestawienia — pobieżnego oczywiście bardzo — sił, które parły do wojny i które jej się przeciwstawiały, wynika jasno, że pierwsze miały zdecydowaną przewagę. Toteż dziejowy dramat ludzkości — zaledwo po dwudziestu latach wytchnienia — rozpoczął się na nowo.

Czwarty rozbiór Polski nie mógł pozostać przyjacielską prywatną regulacją niemiecko-sowieckich »interesów«: stał się on żagwią, od której wkrótce rozpaliła się druga wojna światowa.

(m)

Chylę czoło wobec pamięci tych, którzy w ciągu lat czterech walki o istnienie Polski życie swoje za nią oddali. Składam hołd cieniom żołnierzy, którzy polegli w bitwach na lądzie, w powietrzu i na morzu, okrywając sławą Polskie Sztandary, Polskie Skrzydła i Polską Banderę. Przesyłam słowa przyjaźni i otuchy towarzyszom broni, którzy, spełniwszy swój obowiązek żołnierski na polu bitwy, oczekują na koniec długiej niewoli i dalszej pracy dla Polski.

Słowami wiernej pamięci wspominam trudy tych, którzy nad wojskiem polskim Naczelne Dowództwo sprawowali w chwilach przełomowych Polski Dawnej i Polski Odrodzonej. W obliczu żałoby, która okrywa nasze Siły Zbrojne, myśl moja biegnie z ponad świeżej mogiły do trumny Marszałka Piłsudskiego, pod rozkazami którego mój Zmarły Poprzednik zapisał tak chlubną kartę w dziejach Oręża Polskiego.

Żołnierze! Obejmując nad Wami dowództwo, zbliżam się do Was z pełnym zaufaniem i sercem otwartym.

Po długich dniach żołnierskiego wysiłku najwyższą nagrodą dla tułaczych Wojsk Rzeczypospolitej będzie chwila, w której Bóg Wszechmocny pozwoli nam stanąć na Ziemi Ojczystej ze słowami dziękczynnej modlitwy na ustach, w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku wobec sumienia i przyszłości Polski.

Naczelny Wódz
SOSNKOWSKI, Gen. Broni

Z pobytu ś.p. gen. Sikorskiego na Średnim Wschodzie

Po raz ostatni wśród swoich żołnierzy

Środa 2/VI

NACZELNY WÓDZ NA OSTRYM STRZELANIU ARTYLERII. Naczelny Wódz obserwował ćwiczenia z punktu obserwacyjnego pod namiotem w towarzystwie generałów Andersa, Klimeckiego, Rakowskiego, gen. brytyjskiego Nesbitt Beaumont'a oraz wyższych oficerów polskich i brytyjskich. Dowódca APW gen. Anders przedstawił Naczelnemu Wodzowi założenie ćwiczeń, polegające na natarciu na nieprzyjaciela zorganizowanego w obronie.

Po wykonaniu zadania przeprowadzono strzelanie na wskazane przez Naczelnego Wodza w terenie punkty. Czas wstrzeliwania się był bardzo krótki, wyniki uznane za wybitnie dobre. W czasie ćwiczeń czynny był też sztab zwalczania artylerii npla.

Po skończonych ćwiczeniach Naczelny Wódz osobiście podziękował żołnierzom. Na śniadaniu gen. Sikorskiego powitał płk Z.

Gen. Sikorski odpowiedział w następujących słowach:

»Mój pułkowniku! Żołnierze! Całym sercem dziękuję za te słowa powitania.

Długo i daleko byłem od was, ale myślami i sercem byłem zawsze wśród was, dzieliłem wasze troski i prace. Z całą radością stwierdziłem dziś, że, przyszedłszy na wolną ziemię, otrzymawszy nowoczesny sprzęt bojowy i stawszy się żołnierzami — zdajecię w pełni egzamin, jesteście w pełni zbrojnym ramieniem Rzeczypospolitej. I to ramię zbrojne zaważy w decydującej końcowej fazie wojny, zaważy jedynie i wyłącznie na rzecz Polski, Polski wielkiej i sprawiedliwej dla wszystkich.

Przeszliście bardzo dużo. Szczęśliwy jestem, że tych przejść na waszych twarzach nie widać, że znać tylko u was zawziętość, która wyrazi się w boju, wyrazi się w ten sposób, że sztandar, który reprezentujecie, okryje się chwałą wiekopomną.

Dziękując panu, panie pułkowniku, za pana żołnierskie słowa, skierowuję pod waszym adresem nie tylko moje najgłębsze, najserdeczniejsze żołnierskie pozdrowienia, ale również gorące pozdrowienia Prezydenta Rzeczypospolitej. Prezydent Rzeczypospolitej i Najjaśniejsza Rzeczpospolita — niech żyją!« Orkiestra odegrała hymn narodowy.

W czasie śniadania gen. Sikorski wzniósł również toast na cześć Króla W. Brytanii, Jerzego VI.

Czwartek 3/VI

W DYWIZJI KRESOWEJ. W dzień Wniebowstąpienia Naczelny Wódz przybył do miejsca postoju dywizji Kresowej, gdzie ks. biskup Gawlina odprawił mszę św.

Do mikrofonu podchodzi Naczelny Wódz. Po chwili głośniki roznoszą jego słowa: »Żołnierze, pragnę jako Naczelny Wódz Polskich Sił Zbrojnych pozdrowić was serdecznie. Przekazuję wam również pozdrowienia najwyższego zwierzchnika sił zbrojnych Prezydenta Rzeczypospolitej. Wasi koledzy, ci którzy się bili poprzednio we Francji i pod Narwikiem, dzielni marynarze, świetni lotnicy, którzy razem rozsławiali imię Polski po całym świecie, pozdrawiają was gorąco i z całego serca. Pozdrawia was również — i przed tym uchylić musimy wszyscy czoła —

(Dokończenie na str. 9)



Ś.p. gen. Sikorski rozmawia z żołnierzem

WIEDZA O WOJNIE

Szwajcar o obronie swojej ojczyzny

Błyskawiczne zwycięstwa niemieckie, które otoczyły ze wszech stron zawieruchą wojenną małą neutralną Szwajcarię, zaniepokoiły w czerwcu 1940 społeczeństwo szwajcarskie. Załamanie się oporu Francji, wieści o potędze nowoczesnej ofensywy, o masowym użyciu broni pancernej, dla której ani rzeki ani lasy nie są przeszkodą, niewiarogodna ilość użytych samolotów, oddziały spadochronowe, prawdziwe lub zmyślone opowiadania o działalności »piątej kolumny« — wszystko to stworzyło w Szwajcarii podłoże do nastroju, któryby śmiało można określić zwątpieniem. Z początkiem lipca 1940 spoglądano w mieście i na wsi na żołnierzy, jak na przeżyte, niepotrzebne a może nawet niebezpieczne zjawisko. Cóż nam to pomoże? — mawiano. Czyżby chciało nasze wojsko jeszcze teraz wmawiać w siebie, że kilku zaporami, ustawionymi przed wsią, i kontrolą paszportów zdoła oprzeć się dywizjom pancernym najeźdźcy?

Ten stan psychiczny i szalejąca dokoła burza dziejowa nie osłabiły jednak woli obrony u miarodajnych czynników wojska szwajcarskiego. Niewątpliwie i wśród żołnierzy powstało uczucie niepewności, wzrastające w miarę rozwoju wypadków francuskich. Chociaż spełnienie zadań żołnierskich było rzeczą prostą — zadanie żołnierza jest zawsze proste — i chociaż wszyscy byli zdecydowani swój obowiązek żołnierski bez reszty wypełnić, wątpiono w możliwość oporu. Skoro ani Ren ani linia Maginota ani wzgórza i lasy ardeńskie nie stały się przeszkodą dla najeźdźcy, cóż będzie przeszkodą w Szwajcarii?

Wówczas to zaczęły się rozchodzić ciche szepty o nowym przegrupowaniu armii. Nikt nie wiedział gdzie i jak, ale tu furier otrzymał kwit z magazynu znajdującego się gdzieś w głębi gór, to znów przejechał pociąg z amunicją z kartkami miejscowości gdzieś na południu, aż wreszcie pewnego dnia bataliony wymaszerowały w nocy, aby po długich marszach stanąć w sercu gór. Z tą chwilą nowy duch ogarnął wojsko szwajcarskie. Tu w górach były przeszkody budowane nie ręką ludzką, ale Boga, zapory innych wymiarów, o innych możliwościach. Nie były to już stanowiska na równinach pod szeroko rozpostartym niebem. Tutaj niebo musi zadowolić się tym, co mu góry pozostawiają wolnego. Góry dają lasy, przepaście i skałę, o którą każda stal ziemi i nieba w proch się rozbije. Tę skałę się wydrąży!

Pracowano z zapałem. Czas naglił. Nareszcie były to »rozsądne« odcinki, które można było utrzymać. Oparcie na prawo i lewo o silne pozycje towarzyszy broni. Nareszcie nie rozciągnięta w nieskończoność linia.

A gdy zaczęto pracować, nie bez zdziwienia zauważono, że są tam już magazyny amunicyjne, żywnościowe, składy paszy. Szpitale, warsztaty i wszystko, co wojsku było potrzebne. Ci, którzy miesiąc temu, jadąc na urlop, wymijająco odpowiadali na lękliwe zapytania swych rodziców i przyjaciół, teraz mówili z przekonaniem: »Nie wiem, co inni będą robić, nie mogę powiedzieć gdzie jestem, ale tam gdzie jesteśmy — możecie być pewni — jesteśmy silni i wytrzymamy!« Żołnierze, którzy przecież nie mieli pojęcia o całości planu, odczuwali instynktownie jego wartość i znaczenie. Postanowienie gen. Guisan'a i jego sztabu wlało w wojsko nowe zaufanie i pewność siebie.

Nie miała jej jednak ludność cywilna. Cóż z tego, że utrzymacie się tam w górach — powiadano — kiedy nas oddajecie w ręce najeźdźcy? Czegoż będziecie bronić? Skał i przepaści? Przecież to jest opuszczenie całego bogatego kraju z jego polami, miastami i fabrykami? Po co, na co, na jak długo? Co to jest »reduit national«?

Uświadomieniu ludności cywilnej o planie obrony ojczyzny szwajcarskiej służy książka pułk. Couchepin*).

Co oznacza pojęcie »reduit« — czyli po polsku reduta — zaczerpnięte ze słownictwa fortyfikacyjnego? Jest to zwarte umocnienie, urządzone w obrębie szerszego łańcucha fortyfikacji, służące do przedłużenia możliwości jej obrony i pozwalające obrońcom przez przeciwnatarcia usunąć wroga z twierdzy.

Tą twierdzą w Szwajcarii ma być cały kraj położony między górami Jury, Alpami i Renem, twierdzą, która będzie broniona. Wszystko ma być i będzie w razie potrzeby zniszczone. Reduta pozwolić ma na przedłużenie obrony i stworzenie takich warunków, któreby dozwoliły na wypędzenie wroga w momencie dogodnym. Jest to jakby cytadela w obrębie miasta warownego. Reduta zabezpiecza główne alpejskie przejścia: Gotthard, Simplon, Lötschberg, przełęcze w Graubünden i jest mimo wszystko rękojmią pokoju dla Szwajcarii.

(Dokończenie na str. 9)

*) Das Reduit. Wie unsere Armee die Schweiz verteidigt, von Oberst Louis Couchepin, Schweizer Spiegel Verlag. Fr. 1.56.

Z kampanii wrześniowej

Odważnym szczęście sprzyja

Ciężkie to były chwile dla naszego kraju. Pancerne kolumny wroga przedzierały się brutalnie przez szeregi walecznych obrońców, przytłaczając swą żelazną i ziejącą ogniem masą, poczem dostawały się na tyły, siejąc śmierć i pożogę.

Wróg zalewał i niszczył coraz większe połacie kraju, a żołnierze wątpić już zaczynali w skuteczność oporu przeciwko tak ogromnej przemocy ludzi i żelaza.

— Chyba siła nieczysta sprzyja wrogowi! — myślano.

Widmo klęski zbliżało się nieubłaganie. Ale żołnierz mimo wszystko walczył do ostatka, ważąc się często na odruchy rozpaczliwego bohaterstwa. Iluż to bezimiennych bohaterów oddało w ten sposób swe życie!

Opowiem tu o udanym, niemal szaleńczym czynie kpt. Wielgórskiego ze 114 pułku piechoty, o czynie, który pokrzepił naszych żołnierzy i pokazał, do czego zdolny jest Polak w obronie swej ojczyzny.

Pułk 114, po dwudniowej zaciętej walce pod Wyszkowem, zmuszony był wycofać się na wschód i oprzeć się o osiedla historycznego Stoczka. Ziemia ta, przesiąknięta już krwią z czasu zwycięskiej bitwy naszych powstańców w 1831 r. z rosyjską przemocą, dziś, po stu latach, znowu stała się widownią walki.

Ludność Stoczka, jak gdyby w przeczuciu zbliżających się bojów, oddaje żołnierzom wszystko to,

Edgar d'Abernon

Osiemnasta decydująca bitwa w dziejach świata

Z książki lorda d'Abernona pod powyższym tytułem, wydanej w Londynie w r. 1931, wyjmujemy kilka ustępów o zwycięstwie polskim nad Wisłą w r. 1920.

Lord d'Abernon był szefem angielskiej misji dyplomatycznej, która wraz z francuską i angielską misją wojskową przybyła w dn. 25 lipca 1920 r. do Warszawy; przyglądał się więc on bezpośrednio tym historycznym wypadkom, których 23. rocznicę dzisiaj święcimy.

REDAKCJA

...»Warszawa, 21 sierpnia 1920 r. Wyrażany przez Piłsudskiego pogląd na sytuację coraz bardziej okazuje się słuszny. Atak flankowy od strony Wieprza najzupełniej zdezorganizował wojska rosyjskie. Tuchaczewski uważał wojsko polskie za niezdolne do okazania poważnego oporu, dowiodło ono jednak, że potrafi przeprowadzić zuchwały manewr strategiczny, wykazując przy tym niezmordowaną dzielność.

Piąta armia pod dowództwem Sikorskiego odegrała doniosłą rolę w walkach polskiej obrony narodowej. Już 13 sierpnia prowadził Sikorski wysoce ryzykowny bój z prawem centrum wojsk rosyjskich, osiągając w walce tej znaczne zwycięstwo. Waleczności piątej armii i dzielności jej dowódcy zawdzięczać należy, że plan rosyjski, polegający na przeprawieniu się przez Wisłę, spełzł na niczem. Chwila ta została wyzyskana na urzeczywistnienie ataku flankowego...

...Paryż, 29 sierpnia 1920 r. Sąd wyrażany przez Radcliffe'a (brytyjski delegat wojskowy — Przyp. Red.) o działaniach wojennych taki jest spokojny i rozumny, że każde jego zdanie ma doniosłe znaczenie. Radcliffe utrzymuje, że pod względem tragizmu zwycięstwo wojska polskiego nie ma sobie równego w dziejach wojen. Uznanie całe należy się Polsce za spełnienie tego bohaterstwa. Zasługi podkreśla jeszcze jeden fakt, że w czasie gdy staczała ona swą wielką bitwę, niejedno zaprzyjaźnione z nią mocarstwo starało się zniewolić rząd polski do przyjęcia warunków, dyktowanych przez Sowiety.

Radcliffe specjalnie uwypukla jeden fakt, a mianowicie to, że zwycięstwo osiągnięte zostało nie tyle przez samą walkę orężną, ile przez zręczność manewrowania i przez zuchwałą strategię...

...Pomysł planu, który udaremnił zamiary bolszewików i zapewnił Polakom zwycięstwo, zawdzięcza Polska swej własnej inicjatywie...

...Piłsudski ma zapewne słuszność, gdy nie zgadza się z mniemaniem, jakoby oparł on swą akcję na wzorach francuskich wodzów znad Marny. Może ma rację, gdy twierdzi, że jego sposób zerwania styczności z armiami bolszewickimi bardziej był obmyślany, że ryzyko, jakie podjął nie tylko przez zerwanie styczności, lecz i przez odciągnięcie wojsk od obrony Warszawy, by przygotować niespodziane uderzenie, nie jest oparte na żadnej odpowiedniej sytuacji z r. 1914. Dlatego też Piłsudski ma prawo przypisać sobie, choć działania były w innych granicach, śmielszą inicjatywę i jaśniej ujęty plan...«

---

co może im dodać sił i otuchy. Nie ma jednak czasu na popas i odpoczynek — rozkazy ponaglają do marszu.

Jakieś półtora km na wschód od Stoczka — las: to pierwszy cel, do którego dowódca pułku pragnie przerzucić swoje siły. W lesie można nabrać tchu i upatrzyć nową zasłonę, odporną na czyhającą opodal broń pancerną wroga.

Ruszają. Zaledwie jednak czoło dochodzi do lasu, zza wzgórza wyjeżdżają znienawidzone żelazne smoki i przy wsparciu artylerii sieją zniszczenie. Broni przeciwpancernej mamy za mało. Waha się więc żołnierz, czując się bezsilnym. Dowódcy jednak panują nad wojskiem — z małymi stosunkowo stratami udaje się pułkowi osiągnąć upatrzony las. W lesie uporządkowują się oddziały i znowu ruszają dalej — grożące niebezpieczeństwo nie może przecież przeszkodzić w dalszym wykonywaniu zadania. I znowu powtórzyła się poprzednia nierówna walka. Zaledwie tylko oddziały opuściły las i znalazły się na otwartym polu — pojawiły się najpierw nieprzyjacielskie samoloty, a nieco później ziejące ogniem czołgi. Żołnierze, przyzwyczajeni do ciągłego nękania, przemykają się sprawnie przez teren i szybko osiągają znajdujące się w pobliżu zabudowania dworskie. Karabiny maszynowe i nieliczna broń przeciwpancerna otwierają ogień, ale ogień ten niewielki skutek wywiera. Czołgi wyszukują nieosłonięte grupki i sieją śmierć i zniszczenie. Nie wytrzymała tego gorąca krew i zdolne do poświęcenia szlachetne serce kpt. Wielgórskiego. Przygotowany na wszystko i ufny w słuszność sprawy, ruszył konno cwałem z zabudowań dworskich na spotkanie z dwoma najbliższymi czołgami. Jego oręż, to gorąca miłość ojczyzny, odwaga — i wiązka granatów ręcznych. Okrzyk zgrozy wyrwał się z ust żołnierzy, a ze strony dowództwa słychać było okrzyki: »Stój« — »Wróć!« Nie zawahał się ani stanął. Stalowe smoki skierowały bezzwłocznie ogień na naszego śmiałka. W piersiach żołnierzy dech zamarł. Tymczasem stał się jakby cud. Na kilkanaście kroków od czołga pada wprawdzie kapitan wraz z koniem, lecz to tylko koń został ugodzony. Nasz bohater, wykorzystując niemożność obniżenia lufy karabina czołgowego, podbiega chyłkiem i staje oko w oko do nierównej walki. Widać każdy ruch kapitana. Odbezpiecza granat, celnie podrzuca wiązkę i błyskawicznie odskakuje na przeciwną stronę. Gwałtowny wybuch — i żelazny smok, ugodzony śmiertelnie, staje nieruchomo i płonie. Drugi czołg, obawiając się tego samego losu, spiesznie zawraca, pozostawiwszy swego zwyciężonego towarzysza. Ten szaleńczy czyn tak oszołomił wroga, a własnym żołnierzom tak dodał ducha, że mało dotąd skuteczny ogień nabrał mocy i sprawił, iż coraz to nowy czołg pozostawał bezwładny na polu.

Pomimo wielu takich bohaterskich i pełnych poświęcenia czynów, nie udało się powstrzymać wroga, zwłaszcza gdy jego sprzymierzeniec zdradziecko uderzył na nas od wschodu. Czyny te żyją jednak w narodzie — są one tym ziarnem, które wyda plon wtedy, gdy stosowniejsza ku temu nadejdzie chwila.

Co się potem z kpt. Wielgórskim stało — nie wiem. Czy ośmielony powodzeniem, ważył się nadal na podobne czyny i poległ, czy dzieli los wielu naszych braci w jenieckich obozach w Niemczech, czy też może nagrodzony łaskawym losem czeka gdzieś, jako wolny żołnierz, na dogodniejszą sposobność powtórzenia swych czynów...

(Fr. R.)

Świat w ogniu

Upadek Mussoliniego

Lądowanie Sprzymierzonych na Sycylii 10 II 1943, to początek zwrotnych wydarzeń wojny obecnej, które, szybko po sobie następując, odrazu zmieniły układ sił i ogólne położenie państw wojujących na niekorzyść Osi. Ale to dopiero początek: za nimi jako nieunikniony skutek przyjdą dalsze, a choć trudno dziś przewidzieć ich zasięg, to jednak kierunek ogólny nie jest trudny do wytyczenia.

W tym wszystkim, co się dotychczas stało, niespodzianką do pewnego stopnia był upadek Mussoliniego i faszyzmu. Zmiotły go z powierzchni, niby domek z kart, podmuchy wybuchów z Sycylii, tej samej Sycylii, o której Mussolini po manewrach w r. 1937 powiedział, że dały mu one dowód, iż na jej ziemię nie stąpi noga nieprzyjacielskiego żołnierza.

Po stracie ostatniego skrawka posiadłości afrykańskich Mussolini zachował jeszcze pewną dozę pewności i ukuł hasło: »Wrócimy«. Kiedy jednak Sprzymierzeni wylądowali na Sycylii i, wbrew poprzednim jego pogróżkom, nie zostali na miejscu przygwożdżeni, zaczął się dramat włoski. Sprzymierzeni robili coraz większe postępy na wyspie, a Roosevelt i Churchill skierowali do narodu włoskiego apel, wzywający do zaprzestania działań wojennych. Apel ten, oparty — jak się okazało — na znajomości nastrojów społeczeństwa włoskiego, był skutecznym klinem, wbitym między faszyzm a naród i ponadto, jak się potwierdza obecnie, klinem między Włochami a Niemcami

W takim położeniu Duce zwrócił się do Führera. Tym razem spotkanie odbyło się nie na granicznym Brennerze, lecz w Weronie. Pogawędki obu dyktatorów na Brennerze były zwykle zapowiedzią nowych wypraw wojennych, rozmowa w Weronie stała się wyrokiem śmierci politycznej na Mussoliniego i ustrój faszystowski. Hitler bowiem wyjście z obecnego położenia widział w ściągnięciu gros wojsk włoskich na linię obronną Padu. Takie jednak rozwiązanie sprawy oznaczało, że całe Włochy południowe i środkowe wraz z Rzymem będą oddane Sprzymierzonym. Do powzięcia takiej decyzji Mussolini nie czuł się już na siłach, więc ostatnie słowo zostawił królowi, który w odpowiedzi na to powierzył zadanie utworzenia nowego rządu marszałkowi Badoglio.

Upadek Mussoliniego to pierwsze pęknięcie Osi, z czego zdają sobie sprawę zarówno Sprzymierzeni jak i Niemcy. Wprawdzie ci zręcznymi dawkami wiadomości o wypadkach we Włoszech starają się osłabić ich wymowę, ale jest ona tak wielka, że doniosłości tego, co się już stało na półwyspie Apenińskim, nie ukryją.

Załamanie się faszyzmu znalazło swój oddźwięk nie tylko na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii, ale i w państwach neutralnych, rządzonych po dyktatorsku — w Hiszpanii i Portugalii, nie mówiąc już o zwiększeniu oporu w państwach ujarzmionych, głównie w Jugosławii, Grecji i Norwegii.

Pierwsze stawiają sobie niepokojące pytanie, co jutro przyniesie, i już szukają sposobów odczepienia się od pękniętej osi, drugie natomiast krytyczniej odnoszą się do dotychczasowych form rządu u siebie. Przykład Włoch pokazał, że dyktatury doprowadzają kraj nad brzeg przepaści, a w chwili próby niesławnie się załamują.

Marszałek Badoglio po objęciu władzy oświadczył, że Włochy nadal będą prowadziły wojnę. Takie wyznanie nie odpowiadało bynajmniej pragnieniom i życzeniom narodu włoskiego, wśród którego wojna nie była i nie jest popularna, gdyż 20-letnie rządy faszyzmu nie zdołały go przerobić na naród zdobywców; ponadto zaś we Włoszech zmęczenie wojną jest większe, aniżeli gdzie indziej — kraj ten bowiem prowadzi ją prawie bez przerwy od roku 1935 (Abisynia, Hiszpania), a straty w zabitych, rannych i jeńcach przekraczają już milion ludzi.

Upadek Mussoliniego ludność powitała wybuchami radości nie tylko dlatego, że oznaczało to koniec znienawidzonych rządów, które przez 20 lat krępowały bezwzględnie wolność osobistą oraz wolność słowa i przekonań, ale i dlatego, że spodziewano się natychmiastowego zawarcia pokoju.

Marszałek Badoglio znalazł się w trudnym położeniu, gdyż z jednej strony Sprzymierzeni żądają bezwzględnej kapitulacji, z drugiej zaś Włochów łączy przymierze z Niemcami. Wprawdzie więzy ideologiczne przestały istnieć, ale pozostała strona wojskowa przymierza, którego marszałek Badoglio, szczery żołnierz, chciałby może i dotrzymać. Poza tym w Niemczech jest parę tysięcy robotników włoskich, których los nie może mu być obojętny, a na samym półwyspie usadowili się Niemcy i zapewne nie łatwo by chcieli ustąpić z pewnych potrzebnych im punktów.

Stronnictwa więc przeciwfaszystowskie, które dotychczas zwalczały Mussoliniego i po jego upadku dochodzą do coraz większego głosu, skierowały się z kolei przeciwko nowemu szefowi rządu za to, że zwleka z zawarciem pokoju. Wznowione po krótkiej przerwie bombardowanie Włoch spowodowało ucieczkę ludności z wielkich miast przemysłowych na północy. Z Bałkanów z początkiem sierpnia zaczęły się wycofywać dywizje włoskie. Fakt, że dwie z nich oddały podobno powstańcom jugosłowiańskim broń za prawo wolnego przejazdu do ojczyzny, świadczy, iż Włochy są już sparaliżowane i nie zdolne do dłuższego oporu.

Wiadomości z Francji

Gorączka inwazyjna

Francja żyje dziś w gorączce inwazyjnej. To zdanie najlepiej chyba ujmuje nastroje społeczeństwa, które od pamiętnego r. 1940 uległo ogromnym przemianom, na co złożyło się wiele czynników, z których najważniejsze tu wymienimy: ucisk większy niż kiedykolwiek przed tym, masowe wywożenie mężczyzn na roboty przymusowe do Niemiec i widmo głodu, które się unosi nad całym krajem.

Przede wszystkim odczuwa się brak chleba, choć kartki są, bo na nie starcza jeszcze papieru. Dowóz zboża z Algeru całkowicie ustał, władze zaś okupacyjne porobiły zeszłej jesieni olbrzymie rekwizycje żywności, więc jej teraz nie ma. Tegoroczne żniwa na południu Francji były liche, do czego się przyłożyła susza, plaga szarańczy oraz brak potrzebnych narzędzi i urządzeń. Czynniki rządowe zwróciły się do północnej Francji, zasobniejszej w zboże, ale nie odniosło to skutku, bo przecież bliższa koszula ciała i zresztą ta część kraju też nie opływa w dostatki.

Rząd Vichy nie tylko te ma kłopoty. Jedną z największych jego trosk to chyba »bandyci«, tak ich się nazywa urzędowo — ale w rzeczywistości są to partyzanci, których szeregi wciąż zasilają młodzi mężczyźni, uchylający się od pracy przymuso-

Sprawy polskie

Nowy rząd

Nowy rząd polski składa się z trzech przedstawicieli Stronnictwa Ludowego, trzech — PPS, dwóch z Narodowej Partii Robotniczej, dwóch z Narodowej Demokracji i trzech — niezależnych, czyli bezpartyjnych.

Prezes Rady Ministrów, Mikołajczyk, oświadczył wobec prasy co nast.: Popierany przez zaufanie partii politycznych, tworzące podstawę jedności narodowej, przyjąłem zadanie utworzenia nowego rządu. Śmierć gen. Sikorskiego, jaka nastąpiła w tragicznych okolicznościach, wytworzyła dla narodu polskiego i jego przedstawicieli za granicą jak najtrudniejszą sytuację. Powszechnie została uznana historyczna konieczność porozumienia co do utworzenia nowego rządu. Utworzony przeze mnie rząd jedności narodowej ma trwałe demokratyczne podstawy. Powodować się on będzie oświadczeniem gen. Sikorskiego z 24. II. 42. Zdaję sobie całkowicie sprawę ze swej odpowiedzialności wobec Polski i Sprzymierzonych. Przejmuję zadanie, w którego wypełnieniu, jak o tym jestem przekonany, znajdę poparcie całego kraju.

Nowy rząd polski zachowa wytyczne gen. Sikorskiego w polityce wewnętrznej i zagranicznej i przedsięwezmie wszelkie kroki celem doprowadzenia do federacji narodów Europy środkowo-wschodniej. W stosunku do Związku Sowieckiego premier oświadczył, że »życzenie nasze podtrzymywania z ZSRR dobrosąsiedzkich stosunków odpowiada nie tylko naszym założeniom, iż wszystko uczynione być musi dla ułatwienia bytu narodu, lecz wynika także z geograficznego położenia Polski. Dla naszego kraju dobre stosunki z jego wschodnim sąsiadem są koniecznym warunkiem«.

W kilkanaście dni później premier ponownie powrócił do tego zagadnienia, oświadczając, że rząd polski podchodzi doń z najlepszą dobrą wolą. »Osobiście jestem szczerym zwolennikiem podjęcia na nowo stosunków z Rosją, jednakże przed tym musi być jasno powiedziane, że obywatele polscy w Rosji pozostają nadal przedmiotem naszej stałej troski. Uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, by im dopomóc. Zwolnienie części tych Polaków z Rosji i możliwość nadzorowania warunków bytu pozostałych będzie przez nas uważane jako dowód dobrej woli ze strony Stalina. Będziemy to uważali jako zapowiedź nowego, lepszego okresu w stosunkach między obu krajami. Jeszcze raz podkreślam, że porozumienie się między Polską a Rosją jest dziejową koniecznością nie tylko dla obu krajów, ale i dla Europy.

Jesteśmy w stanie, w ścisłej współpracy z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi, twórczo współdziałać w Europie. Pod warunkiem atoli, że otrzymamy dobry dostęp do morza. Poza tym muszą być zwrócone Polsce obszary, utracone przez »Drang nach Osten« naszego zachodniego sąsiada.

Państwo polskie będzie państwem demokratycznym i natychmiast po oswobodzeniu Polski zarządzone zostaną powszechne wybory, aby narodowi polskiemu dać możność wypowiedzenia swojej woli«.

Do wypowiedzi premiera na temat stosunków polsko-sowieckich dodał jeszcze minister spraw zagranicznych Romer, że pierwszy krok na drodze ponownego zbliżenia powinna uczynić Rosja, gdyż to nie Polska spowodowała zerwanie. Polska nie uczyni z pewnością nic, coby temu zbliżeniu mogło zaszkodzić.

* * *

— Papież Pius XII przyjął na posłuchaniu w dniu 16 VII ministra pełnomocnego RP przy Stolicy Apostolskiej, Kazimierza Papée.

— NZZ w korespondencji z Finlandii, datowanej 15 VII, donosi o wzrastającym zaniepokojeniu

---

wej. Kryją się oni po górach, po lasach, a walka z nimi jest trudna, wprost beznadziejna, bo chłop francuski pomaga im, udzielając schronienia, zaopatrując w żywność. Są dobrze uzbrojeni, gdyż w ręce ich przechodzi broń, którą ukryto po klęsce 1940 r. Zresztą otrzymują oni zaopatrzenie drogą powietrzną z Algeru, z którym utrzymują stałą łączność przy pomocy radia.

Laval, stojąc na gruncie ścisłej współpracy z Niemcami, robi wszystko, by sprawę pracy przymusowej załatwić całkowicie po ich myśli: jeździ, konferuje, prosi i grozi, ale nie daje to wyników. Dla tych, co już się uchylili od pracy przymusowej, ogłoszono 4-dniowy »pardon« (17—20 lipca), ale wyniki osiągnięto minimalne i zastępy partyzantów, których liczbę oblicza się na 200—250 tys., nie zmniejszyły się bynajmniej, raczej przeciwnie. W wyniku mnożą się zamachy na żandarmerię i policję i na tych, co współpracują z Niemcami. Nienawiść społeczeństwa przeciw zwolennikom współpracy z okupantami jest bodaj jeszcze większa, aniżeli przeciw nim samym.

I wytworzyło się takie położenie, że nie tylko Laval, ale i marszałek Pétain skarżą się otwarcie na brak poparcia w społeczeństwie. Prasa i stronnictwa, które dotychczas w tej sprawie nie wypowiadały się, wygłaszają obecnie poglądy, że i zaufanie do Wodza ma swoje granice.

Ostatnio na widownię wypłynął współzawodnik Lavala, Jacques Doriot, który w części Francji najpierw okupowanej organizuje akcję przeciw partyzantom. Pojawienie się tej osobistości pobudzi napewno Lavala do jeszcze większej gorliwości.

* * *

— Dzień 14 lipca po raz pierwszy od r. 1939 był we Francji wolny od pracy, ale władze zakazały wszelkich obchodów i manifestacji. Komitet Wyzwolenia Narodowego ze swej strony wezwał ludność, aby swe święto wolności uczciła tak, jak na to zezwalają warunki: przez masowe wyjście na główne ulice zamieszkiwanych dzielnic. Apel ten znalazł pełen oddźwięk i to nie tylko w wielkich miastach, ale i w małych prowincjonalnych. Policja nie miała podstaw do zabronienia takiej manifestacji, wszystko odbywało się bez naruszania zakazów, ale wiadomo było, o co chodzi. Na tych spacerach przeważały kobiety, mężczyzn mało było widać, gdyż są albo w lasach albo w niewoli albo na robotach przymusowych w Niemczech.

— Rząd Vichy wydał zarządzenie, ograniczające sprzedaż i dostarczanie zegarków przez fabrykantów, importerów i hurtowników. — Kartki wprowadzono na ubrania robocze, na podszewkę i dodatki krawieckie oraz na sznurowadła do obuwia.

— Paryż, który w normalnych czasach w okresie letnich upałów wyludniał się, nie może sobie obecnie pozwolić na to, gdyż i warunki bytowania są bardzo ciężkie i wszystkie plaże nadmorskie na

na skutek rzekomych imperialistycznych tendencji wśród Sprzymierzonych kosztem małych państw. Pismo szwedzkie »Svenska Dagbladet« ostro krytykuje wywiad z b. ambasadorem Davies, zamieszczony w amerykańskim tygodniku «Life«, gdzie podobno Davies daje wyraz przekonaniu, iż Rosji winna przypaść Ukraina, Białoruś, państwa bałtyckie, Besarabia oraz ewent. wschodnia część Polski po osławioną »linię Curzona«. Poglądy tego rodzaju nie są odosobnione, gdyż i w prasie angielskiej pojawiają się artykuły, w których się mówi o sferze wpływów brytyjskich w Europie zachodniej i niepodzielnych wpływów sowieckich w Europie środkowej, z tym, że jako granice Europy środkowej uważamy granice, istniejące przed 1 września 1939.

— »Basler Nachrichten« z 30 VII zamieściły artykuł wstępny pt. »Der neue polnische Oberbefehlshaber«, poświęcony generałowi Sosnkowskiemu, a napisany rzeczowo i w życzliwym tonie.

»La Liberté«, Fryburg, drukuje w nr. z 20 VII artykulik »La Pologne et Fribourg«, w którym omawia osobę naszego nowego ministra spraw zagranicznych Tadeusza Romera; artykuł podkreśla związki, łączące ministra Romera ze Szwajcarią.

»La Liberté« z 22 VII wydrukowała artykuł »La Hongrie et la Pologne«, zajmujący się stosunkami polsko-węgierskimi z uwypukleniem położenia naszego uchodźtwa i echami sprawy katyńskiej.

— W Iranie ma przebywać jeszcze 17,000 uchodźców, z czego 13,000 w samym Teheranie, a reszta w Ispahanie i Ahwaz'ie. Uchodźcy z cywilnych obozów mają być przeniesieni do Afryki Wschodniej, Indii ang., Meksyku i Palestyny. Mówi się o przetransportowaniu wojsk polskich ze Średniego Wschodu do Anglii, gdzie miałyby otrzymać ważne zadanie w przygotowaniach do inwazji Europy.

— Nowym szefem naszego sztabu głównego na miejsce gen. Klimeckiego (zginął wraz z gen. Sikorskim) mianowany został gen. bryg. Stanisław Kopański, b. dowódca Brygady Karpackiej.

Greiser w Hamburgu

Wojna zaborcza czy obronna?

Coraz częściej słyszy się głosy niemieckie, starające się bałamucić opinię urabianiem przekonania, że obecna wojna została Niemcom narzucona, dobrze więc będzie zapoznać się z treścią przemówienia Greisera, które wygłosił on podczas swego pobytu w Hamburgu, gdzie zapoznawał się z organizacją obrony przeciwlotniczej.

Nawiązując do dziejów kolonizacji niemieckiej, która m. in. szła przez Hamburg do krajów zamorskich, Greiser podkreślił, że istotę niemieckiej kolonizacji pojął właściwie dopiero Hitler, kierując ją przede wszystkim i planowo na wschód, gdzie dotychczas znajdowały się tylko luźno ze sobą powiązane grupy niemieckie. Za czasów cesarskich osiedlono np. na wschodzie zaledwie 24.000 chłopów i to w większości na ziemi wykupionej z rąk wielkich właścicieli niemieckich, podczas obecnej wojny udało się natomiast osadzić na wschodzie już 65.000 rodzin i zapoczątkować w ten sposób akcję, która zapewni narodowi niemieckiemu chleb z »własnej ziemi«. Zapewnienie tego chleba umożliwi Niemcom spełnienie wszystkich ich zamierzeń i na tym polega wielkość posłannictwa, jakie ma spełnić wschód.

»Wojna na wschodzie toczy się — mówił dalej Greiser — o posiadanie przestrzeni kolonizacyjnej. Kto ją posiądzie, do tego należeć będzie przyszłość. Obecne olbrzymie zmaganie się nie skończy się z chwilą zakończenia wojny, choć odbywać się będzie innymi środkami, a zwycięży ten naród, który będzie zdolny do wydania większej ilości dzieci. Najlepszym bojownikiem na wschodzie będzie ten, kto tę ziemię zdobył bronią i jemu trzeba tam będzie zapewnić należytą egzystencję«.

---

północy czy południu są niedostępne. Zmuszony do pozostania w mieście, paryżanin wyruszył, po raz pierwszy chyba w życiu, poza obręb swej dzielnicy poznawać zabytki, piękno i skarby artystyczne stolicy.

Paryżanka dzisiejsza, nie wytwornie ale przyzwoicie ubrana, nosi na sobie, nie biorąc oczywiście pod uwagę biżuterii, jakieś 35-40 tys. franków, co w czasach przedwojennych stanowiło sporą fortunę. Skórzane buciki kosztują ją 6-8 tys. franków, kostium — conajmniej dwa razy tyle, kapelusz do 4 tys. a liche pończochy, które przy pierwszym włożeniu pękają — 400 fr.; lepsze kosztują odpowiednio drożej.

Ubranie to jedna troska, obok której występuje druga, jeszcze ważniejsza — zaopatrzenie się w żywność. Ponieważ na kartki otrzymuje się mało lub też wcale nic, kwitnie więc czarny handel i to na olbrzymią skalę, obejmując wszystkie dziedziny nie tylko w samym Paryżu, ale w całej Francji.

Wieś-żywicielka dostarcza miastu chleb, lecz chętniej za takie towary, których sama nie posiada, aniżeli za pieniądze, które wskutek tego coraz bardziej znikają z obrotu. Ale i w mieście łatwiej coś nabyć za papierosy np. aniżeli za gotówkę. Wskutek tego sklepy ulegają daleko idącym przemianom: zakład fryzjerski zamienia się w sklep spożywczy, antykwariusz sprzedaje mięso a rzeźnik — wino. Ponieważ wszystko to wkracza w niedozwoloną dziedzinę czarnego handlu, więc wszelkie transakcje odbywają się po znajomości. Każdy przeto musi znać wiele adresów i mieć je w głowie, a nie w notesie, by w razie rewizji samemu nie wpaść i innych nie wsypać.

Handlu tego zwalczyć nie sposób, chyba żeby przy każdym Francuzie postawić policjanta, a nad nim drugiego — do nadzoru, bo przecież i policja chce żyć.

Podział władzy

Dnia 31 lipca 1943 ogłoszono urzędowo w Algerze, że gen. Giraud został mianowany wodzem naczelnym wszystkich sił zbrojnych Francji walczącej, a gen. de Gaulle — przewodniczącym komitetu obrony narodowej.

W dniu 22 lipca Rząd polski uznał Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Dyrekcja Liceum w Wetzikonie zawiadamia, że nie posiada ani podręczników ani skryptów z zakresu 4-ch klas gimnazjalnych. Kandydaci, którzy pragną przygotować się do egzaminu wstępnego na kursy gimnazjalne, mogą używać do tego celu podręczników wydanych przez YMCA.

* *

Y. M. C. A. (R. W. Jones, Münchenbuchsee) zakupuje do swego muzeum wyroby internowanych. Można nadsyłać po jednej sztuce z podaniem ceny. Nieprzyjęte eksponaty zostaną zwrócone.

Po raz ostatni wśród swoich żołnierzy

(Dokończenie ze str. 3)

korzystając z mego przyjazdu na Środkowy Wschód — i nasz bohaterski, nieugięty, niezłomny od 1 września 1939 r. Naród.

Droga, która prowadzi do wielkości jest ciężka i trudna. Wymaga ona wielkich ofiar, lecz ta droga jest dla Polaka jedyna. To, co dotychczas widziałem na Środkowym Wschodzie, utrwala mnie w przekonaniu, że weszliście na drogę bezwzględnego obowiązku, obowiązku najzaszczytniejszego jaki zna ojczyzna, bo obowiązku żołnierskiego — i dojdziecie do wolnej, niepodległej Polski. Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita!«

Piątek 4/VI

Inspekcję dywizji Kresowej zakończono w piątek ćwiczeniem bojowym, w którym wzięły udział wszystkie oddziały dywizji.

Sobota 5/VI

W PUŁKU SAMOCHODÓW PANCERNYCH. Naczelny Wódz obserwował ćwiczenia, w których pułk miał za zadanie ścigać wycofującego się npla i utrudnić mu przeprawę przez rzekę. Po zakończeniu ćwiczeń gen. Sikorski oglądał niemieckie działko ppanc., zdobyte przez pułk w czasie kampanii libijskiej.

Niedziela 6/VI

WŚRÓD UŁANÓW. W niedzielę Naczelny Wódz przybył niespodziewanie w towarzystwie swego adiutanta do miejsca postoju pułku samochodów pancernych o godz. 5,45 rano.

Gen. Sikorski obszedł namioty i był obecny przy pobudce. W szczegółowych rozmowach z ułanami wypytywał ich o warunki życia, zakwaterowania, przeżycia i losy rodzin.

Poniedziałek 7/VI

W DYWIZJI KARPACKIEJ. Powitany przez dowódcę dywizji gen. Kopańskiego, Naczelny Wódz zapoznał się z programem ćwiczeń, a następnie szczegółowo oglądał doskonale zamaskowany punkt sanitarny, punkty ogniowe i obserwacyjne, rozmawiając z żołnierzami.

Szwajcar o obronie swojej ojczyzny

(Dokończenie ze str. 4)

W myśl wymagań nowoczesnej wojny reduta szwajcarska nie jest całością zamkniętą, tylko dzieli się na poszczególne odcinki, mogące się bronić samodzielnie. Każdy odcinek posiada swoje magazyny, etapy. Każdy jest cytadelą sam dla siebie. Że pomysł reduty nie jest bezowocny, mamy żywy przykład na Jugosławii, gdzie wojska, które cofnęły się w głąb gór, bez przerwy prowadzą walkę z najeźdźcą.

Nie do pogardzenia jest szwajcarski system milicyjny, który powoduje, jak się wyraził jeden z obcych wojskowych, że: bijecie w bęben i w tej chwili z każdego domu wychodzi żołnierz. A bębnami na dzisiejsze czasy są odbiorniki radiowe w każdym szwajcarskim domu.

Zdecydowana postawa Szwajcarii w czerwcu 1940, aby kraju swego bezwzględnie bronić, która uratowała niewątpliwie już wówczas go od niebezpieczeństw nie tylko od zewnątrz ale i od wewnątrz, nie zmieniła się i trwa, dopóki sygnał na przerwanie ognia nie obwieści światu nowej ery pokoju.

(a. w.)

O słuchowiskach radiowych

Chybione jątrzenie

Każdy z nas w wolnej chwili — w świetlicy, na kwaterze czy w gospodzie — słucha chętnie wiadomości radiowych, a już przede wszystkim nowin w języku polskim. Toteż wszędzie znajdzie się jakiś amator, który stale »kręci« przy aparacie, szukając na wszelkich możliwych długościach fal polskiego słowa. Taki — oprócz znanych wszystkim komunikatów londyńskich — »wpadnie« czasem na wiadomości polskie z Kairo czy Bejrutu, z Watykanu czy z Moskwy. Są jednak rozgłośnie, które nie wymieniają swego m. p. i przez tę właśnie tajemniczość budzą u wielu szczególne zainteresowanie. Do takich należy »radiostacja im. Tadeusza Kościuszki«, która rozpoczęła swą działalność przed dwu mniej więcej laty, oraz rozgłośnia »Świt«, nadająca od kilku miesięcy.

Jeżeli chodzi o stację »im. T. Kościuszki«, to wystarczy przysłuchać się kilku jej audycjom, ażeby zrozumieć o co chodzi. Już same przybranie nazwy Kościuszki budzi w uważnym słuchaczu zastrzeżenia. Bo żaden uczciwy Polak imienia jednego z największych bohaterów już nie tylko Polski, ale i »obu części świata« nie będzie sobie przywłaszczał na codzienny użytek. Rychło okazało się, jaki jest tego cel — cel bardzo niski i podejrzanej uczciwości. Spadkobiercy tych, przeciw którym Kościuszko powiódł polskich kosynierów, próbują się podszyć obecnie pod jego nazwisko, by zmylić w ten sposób polski lud i by tym łatwiej rzucać oszczerstwa na rząd polski, a wychwalać sławną już dziś »pisarkę« Wandę Wasilewską-Kornijczukową. I co najważniejsze: by stale nawoływać do rozpoczęcia powstania w kraju, a więc do przedwczesnego polskiej krwi rozlewu.

Jako argument jest przez fałszywego »Kościuszkę« wysuwane hasło, że naród polski musi »też« walczyć o swoją wolność... Jest to zupełnie słuszna zasada, ale nie trzeba jej — z tamtej zwłaszcza strony — przypominać Polakom; biją się oni za swój kraj prawie bez przerwy już od września 1939, kiedy to wschodni ich sąsiad z kim innym się sprzymierzył i w bardzo swoisty sposób przyszedł Polakom »na pomoc«... Obecnie zaś kierowanie dalszą walką naszego narodu nie należy do żadnych samozwańczych doradców, lecz do prawowitego rządu Rzeczypospolitej, mającego całkowite poparcie w kraju i decydującego zarówno o użyciu polskich sił zbrojnych za granicą, jak i o sposobach oraz zakresie walki Polski Podziemnej.

Można być zgoła niezorientowanym w sprawach wojskowych, a jednak zrozumieć, jakie następstwa przyniosłaby obecnie Polsce zbrojna ruchawka, skoro i tak zarówno radio londyńskie, jak i prasa szwajcarska stale przynoszą z kraju wiadomości o masowych rozstrzeliwaniach lub paleniu całych wsi za sabotaż czy miejscowy opór. Represje te i tak już strasznie uderzają przede wszystkim w polski lud, a tu ci, co się zawodowo mienią »obrońcami robotników i chłopów« — chcieliby, aby u nas z gołymi rękoma rzucano się na czołgi i samoloty!

Ale agitatorom z »tajnej radiostacji im. T. Kościuszki« każą i płacą — więc robią oni swoje, podobnie, jak »sławna nasza pisarka Wasilewska«. Bo jak robota się nie uda — w co święcie wierzymy — łacno się znaleźć można »pod ścienką«, natomiast gdyby się udała — o czym wątpimy — spadłby wówczas może na tych »zasłużonych« jakiś nowo utwo-

rzony »order Suworowa« — tego samego, który nam, Polakom, będzie zawsze przypominał rzeź Pragi w r. 1794, podczas której zginęło 12.000 niewinnego ludu polskiego. Ale tych rzekomych patriotów z Kornijczukową i Berlingiem na czele nie wzruszyłaby i dziś rzeź ludu polskiego, jak nie wzrusza ich dola miliona Polaków poniewierających się dotychczas na Sybirze za to tylko, że są Polakami.

Tajna rozgłośnia »Świt« podjęła się trudnej roli demaskowania tamtej roboty — stąd takie pienienie się tego niby Kościuszki. I te właśnie gniewy są dla nas pośrednim dowodem k o g o kraj słucha, bo — mimo bardzo ciężkich warunków — zachowuje on godną postawę i nie daje się pchnąć do rozpaczliwych kroków, posłuszny wytycznym własnych przywódców i własnego polskiego rządu.

(m. p.)

Poszukiwani są

549. Osobę korespondującą z pp. Anielą i Stanisławem Kwiatkowskimi z Dęblina i Helenę Kwiatkowską z Czarnej Wsi pow. Białystok pragnie poznać Jan Kwiatkowski, Ursenbach.
550. RZĄDKOWSKI TADEUSZ z Warszawy przez Romana Jorkasch-Kocha, Fribourg.
551. OSTROWSKI ADAM przez st. sierż. Jana Stanisławskiego, Hasle-Rüegsau bei Hubacher.
552. mjr CHUDZICKI KOŚCIESZA LEON, por. GRABOWIECKI LEONARD, kpr. GRABOWIECKI STANISŁAW, ppor. SEIDEL STANISŁAW z Nowicy k.Kalusza, przez sierż. Łykomskiego Stanisława, Pfäffikon.
553. WYŁUDA BOLESŁAW, naucz. z okolic Grajewa przez Władysława Rydla, Herisau.
554. por. STUCZANOWSKI ZDZISŁAW ALEKSANDER z 4 p. sap. przez plut J. Uchmańskiego, Granges-Lens.
555. KRYZAN z Poznania, którego rodzina znajdowała się w 1940/2 w Algerze, przez Z. Błażewicza, Wetzikon.

Od Redakcji

— **Fotografie** z przekroczenia przez DSP granicy szwajcarskiej do nabycia w cenie fr. 1.50 za serię u: P. Nicolet, St. Imier. Należność przesyłać białym przekazem z zaznaczeniem na prawym odcinku: „Pour une serie des photo, concernant le passage de la frontière suisse".

— **Przypominamy** wszystkim Czytelnikom a zwłaszcza oficerom oświatowym, że dodatki literackie „Gońca" zbieramy nadal! Prosimy o zorganizowanie zbiórki tych dodatków oraz o odsyłanie ich pod adresem redakcji.

— **Internowany**, który jechał 13 lutego br. z Lozanny do Bazylei (pociągiem odchodzącym z Lozanny o godz. 8 rano), zechce podać swój adres do Redakcji.

— **Strz. Spychała Stanisław,** który przesłał do Redakcji fr. frac. 1000.— celem przekazania do Francji, zechce podać swój adres dla zwrotu mu tych pieniędzy.

— **W związku z przeniesieniem** redakcji „Gońca Obozowego" do Baden (w połowie września br.), numer następny pisma na 1 września ukaże się w zwiększonej objętości, po czym — po miesięcznej przerwie ukaże się numer kolejny na 1 października br., drukowany już na nowym miejscu pobytu „Gońca",

Z życia obozów

ST. BLAISE. — Uroczystość żałobna dla uczczenia ś. p. Naczelnego Wodza gen. broni Władysława Sikorskiego odbyła się w obozie 16/VII. Obecny był Dowódca Dywizji, Poseł RP oraz sąsiednie obozy (Cudrefin, Lordel i La Sauge). Na program uroczystości złożyły się: raport, msza, i akademia żałobna oraz przemarsz zebranych oddziałów przed Dowódcą Dywizji. W programie akademii śpiewał chór obozu Cudrefin pod batutą por. O., deklamował („Rozmowa z piramidami" — Słowackiego i „Sikorski" — st. sierż. Rutk.) plut. B. W., marsz żałobny Chopina odegrali szeregowcy E. P. i Z. Sz., przemówienie do zebranych wygłosił plut. W. K. Na zakończenie odśpiewano hymn państwowy. (t. cz.)

HERISAU. — Staraniem Bratniej Pomocy Studentów WSH zorganizowano 26 i 27 czerwca dwa wieczory muzyki polskiej w Herisau i w St. Gallen. Mimo nieodpowiedniego czasu (lato) i niespodziewanie pięknej pogody, koncerty cieszyły się ogromnym wzięciem. Obie stolice kantonów z nieoczekiwanym entuzjazmem przyjęły tak mało im znane, poza Chopinem, melodie polskie. Zwłaszcza publiczność w St. Gallen nie szczędziła oklasków. Wykonawcy spisali się świetnie. Nazwiska: Kagan, Pręgowski i Witas mowią same za siebie. Chór pod batutą asp. Gołąba wzbudził swym zgraniem i dyscypliną podziw i uznanie publiczności.

„Utrzymywanie i pielęgnowanie duchowych skarbów dalekiej Ojczyzny — pisze „St. Galler Tagblatt" — przekazywanie ich w zaszczytny sposób — oto zadanie, jakiego podjęli się wykonawcy koncertu z pełnym zapałem. Zadowolenie wewnętrzne z wykonania radosnej pracy powinno być dla nich najwyższą zapłatą".

Dochód z koncertów przekazany został na fundusz pomocy dzieciom polskim. *(r. j.)*

FELSENBACH. — Minęły już dwa lata, jak opuściliśmy kt. Zürich i znaleźliśmy się w pięknym Graubünden. Natychmiast po przyjeździe skierowano nas — czy kto chciał, czy nie chciał — do „bauerów", u których musieliśmy całe lato ciężko pracować. Na jesieni dopiero powrócił z kursów nasz dowódca, por. Z. Zaczynamy więc powoli ściągać z pracy u „bauerów" i skupiamy się w przeznaczonym dla kaemiarzy baraku nr 1 w Rodels. Uśmiechnięci i zadowoleni ze swego losu, rozpoczynamy odtąd wspólną pracę, przy której pilnuje nas nasz dowódca, będący dla nas dobrym ojcem.

Obecnie jesteśmy w Felsenbach (obok Landquart). W obozie panuje spokój, koleżeństwo i zgoda. Czas wolny od zajęć wykorzystujemy na służbę, sport itd. Świetlicy tu nie mamy, bo cała miejscowość nasza liczy zaledwie dwa domy, toteż wszystkie wykłady i pogadanki odbywają się na sali żołnierskiej.

Musimy być gotowi — oto hasło 3 K.K.M. 4 pułku...

(m. m.)

LOSONE. — Jutro wyjazd na mecz do Maggi! Całą reprezentację doliny mamy przeciwko sobie! Ale to nic, damy sobie radę!

Skład jak zwykle: w bramie — „Szymek", Taczała i Myszka na obronie, na pomocy — Ogniomistrz, Kwiatek i Rogowski, a w ataku Poldek, Paweł, "Patkaley", Strzelecki i „Blondynek".

Podróż odbywa się na wesoło. Śpiew polsko-tesyński przy pomocy jadącej publiczności wypada wspaniale. W Maggia przywitanie się z kolegami z miejscowego obozu. I ostrzeżenia: że to przeciwnik groźny, że nie trzeba go sobie lekceważyć itd.

Wzieliśmy to wszystko sobie do serca i rozpoczęliśmy pięknym zagraniem, bo... atakiem. Do przerwy prowadziliśmy 1 : 0, po przerwie 5 : 1. Rewanżowy wygraliśmy w stosunku 7 : 3. Brawo obóz Losone!

(p. s.)

Czytelnicy piszą

Podhalanin o ś. p. gen. Klimeckim

Mjr A. R. z Ellgu pisze do nas:

»Ś. p. gen. bryg. Tadeusz Klimecki był naszym dowódcą. Przez 2 lata dowodzenia 5 pułkiem strzelców podhalańskich prowadził pułk na szczyty. Wymagający przełożony, ojciec i opiekun, szybko uporał się z tym, co inni długim i mozolnym staraniem nie zawsze osiągnąć zdołają: ujął sobie serca żołnierskie.

Trzymał je mocno młodą a rozważną dłonią i rzeźbił jak chciał — a rzeźbić umiał dobrze. Szacunek i miłość dla dowódcy, to był cement wiążący 5 p. s. p. Nikt z nas, Podhalan, nie zdziwił się, że Naczelny Wódz powołał naszego Pułkownika na swego najbliższego współpracownika. Wiedza, charakter i ofiarność dodały mu lat dziesiątek. Podhalanin szczery — orłem był, w orlim też locie zginął.

Nasza gromada podhalańska, rozrzucona po wszystkich lądach i grobami swymi znacząca fiordy norweskie, nigdy Go nie zapomni ani żałować nie przestanie i o nim myśleć będzie przy pieśni:

Góralu, czy Ci nie żal
odchodzić od stron ojczystych?...

Słówko uznania dla „Gońca"

Nie zawsze ludzie nam wymyślają. Dla odmiany, zwłaszcza gdy na świecie jest lato i serca przepełniają się nadzieją, otrzymujemy od czasu do czasu słówko uznania. Oto jak się ono wyraziło w liście do »Gońca« z obozu Lordel (list podpisał nieczytelnie jakiś ogniomistrz — niech go Bóg ma w swej opiece!):

»W odpowiedzi na apel »Gońca«, przesyłam 100 egzemplarzy »Dodatków literackich«. Żołnierze obozu Lordel — rozumiejąc, jaką wartość przedstawia na obczyźnie polskie słowo drukowane — zgodzili się na zwrot części zaprenumerowanych egzemplarzy do dyspozycji redakcji celem dalszego ich rozpowszechnienia. Pismo to (Słuchajcie, słuchajcie! Mowa o »Gońcu«!) ze względu na piękną formę zewnętrzną, dobór materiału literackiego i ilustracje — godne jest reprezentować nasze życie twarde, lecz harde wszędzie tam, gdzie wiedzą o nas bardzo mało lub zgoła nic«.

Pisać o tym, co nas czeka

R. T. z Chavannes de Bogis pisze:

»Uznając dobry wygląd »Gońca« w stosunku do warunków i możliwości, pragnąłbym zapytać, czy nie należałoby zamieszczać artykułów, omawiających to wszystko, co leży przed nami i co nas czeka po zakończeniu wojny, a o czym w bałaganie życia obozowego nie pamiętamy lub o czym wcale nie myślimy. Wyczuwa się z rozmów, że mało kto zdaje sobie sprawę z ciężkich chwil i lat, jakie nastaną w Polsce powojennej. Jak nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, co się naprawdę w Polsce obecnie dzieje i jakie to będzie miało wpływ na dalsze losy naszego państwa i narodu«.

»Chamberlain'czycy« wymyślają...

Nasza »Kompania im. Chamberlain'a« (Patrz »Czytelnicy piszą« w nr 10 »Gońca«) spowodowała »liścik« następującej treści:

»Ponieważ autor wspomnianego urywku krytykował swoją kompanię, a to ze względu na swoją manię wielkości, przeto możeby mu szanowna redakcja przypomniała tekst drugiego prawa harcerskiego, ażeby na przyszłość zastosował się do niego«.

W dalszym ciągu nasz Czytelnik K. W. z K. pisze o jakichś »dyrektorach w białych płaszczach i w rękawiczkach skórzanych za pasem w bardzo pogodny dzień majowy« oraz apeluje do tych »dyrektorów«, ażeby się już raz wreszcie »unormowali«. Nie bardzo wiemy, o jakich »dyrektorów« chodzi, ale musimy nadmienić, że ani płaszcz deszczowy ani rękawiczki skórkowe nie są w wojsku zakazane, natomiast parasole nie bardzo do wojskowego munduru — nawet w naszych warunkach, na internowaniu — się nadają, a przecież o tym to była mowa w liście pt. »Kompania im. Chamberlain'a«.

Tylko o tym, jak widać, nasz Czytelnik K. W. nie bardzo chce pamiętać, a szkoda, bo temat wielce ciekawy: Żołnierz z parasolem!..

Jeszcze o poskramianiu...

Strzelec J. P. z Chavannes de Bogis pisze:

»Odpowiadam na artykuł St. Strz. z Leysin o »poskramianiu matołków«. Otóż smutnym i pożałowania godnym jest fakt, że posiadamy jeszcze wciąż takich »ciemniaków«. Określam ich jako ubogich umysłowo. Lecz czyż można zaradzić temu poświęceniem jednej lub więcej stron w »Gońcu«? Wstydzić się wielokrotnie musiałem, słysząc bezpośrednio od Szwajcarów różne niepochlebne opinie z powodu jednego lub kilku takich »kolegów«, o których nadmienia St. Strz. w swojej wzmiance. Są też i tacy, którzy mają jakąś sadystyczną przyjemność w dokuczaniu kolegom bez najmniejszego z ich strony powodu. Nie wspominając już o tym, że gdy wypiją za parę centów, to ruchu narobią na parę set franków. Czy jest pora i miejsce po temu, by właśnie tutaj wyładowywać to swoje »bohaterstwo«? Czy to nie świadczy już nie tylko o braku koleżeństwa, ale także i po prostu o bardzo złym wychowaniu?«

Ależ, oczywiście, świadczy i to mocno. Tylko co na to otoczenie? Koledzy? A może by przemówić takiemu do serca i do rozumu — albo, gdy i to nie pomoże — nauczyć go tego, czego mu brak? Opinia i otoczenie dużo może. Tylko spróbować.

Starszy Strzelec

TEATR ŻOŁNIERSKI DSP „Maryna" wznowił w lipcu objazdy po obozach z rewią pt. „Nad brzegiem morza". Przygotowanie tej rewii wymagało bardzo dużego nakładu pracy ze strony organizatorów, reżysera i całego zespołu. Praca w terenie związana jest z niemniejszym wysiłkiem, ma jednak na celu niesienie kulturalnej rozrywki dla naszych żołnierzy w obozach. W związku z powyższym uprasza się, aby oficerowie odpowiedzialni — w miarę możliwości — służyli pomocą w zakresie organizowania przedstawień i przejściowego pobytu zespołu teatralnego w poszczególnych obozach.

(*m. b.*)

NADESŁANE. W związku z trzechletnią rocznicą istnienia chóru I batalionu 4 W.P.S.P. składam wszystkim jego b. członkom jak najserdeczniejsze podziękowanie za ich pracę i poświęcenie, które ukoronowane zostało niejednym pięknym wynikiem. W dniu 18/VII, kiedy to obchodziliśmy tę rocznicę w obozie Cadenario (Ticino), rozpamiętywując założenie chóru w Sumiswaldzie oraz jego pierwsze występy i rozwój — wspominaliśmy o Was, Koledzy, którzyście kiedyś w naszym zespole śpiewali, wierząc, że nadejdzie dzień, gdy znów złączeni, z wesołą piosenką żołnierską — wyruszymy do wolnej Ojczyzny.

Jerzy Binek, ppor.

POŚMIEJMY SIĘ

Różnica

— Jaka jest różnica między psem a człowiekiem?
— Pies obszczekuje nieznajomych, a człowiek znajomych.

Cenna pamiątka

— Czy ten medalion, który pani nosi, zawiera w sobie jakąś pamiątkę?
— Tak, lok włosów mego męża.
— To pani mąż nie żyje?
— Żyje, ale jest łysy.

Komplement

— Pani przypomina mi kwiat...
— Jaki?
— Zasuszony...

Natura i choroba

Profesor do studentów: — Moi panowie, rozpoczynamy dziś wykład o chorobach. Kiedy człowiek jest chory, natura i choroba stają ze sobą do walki. Wtedy przychodzi lekarz z kijem i stara się walczących rozbroić. Jeśli trafi w chorobę — człowiek jest zdrów, jeśli w naturę — chory umiera...

Poznał

Mały Kazio do ojca:
— Papo, złapałem sześć much — dwie samiczki i czterych samców.
— Co takiego? A po czym to poznałeś?
— Bo dwie siedziały przed lustrem, a cztery kręciły się dokoła butelki z koniakiem.

Też sposób

— Gdzie tu jest w tym mieszkaniu to centralne ogrzewanie, o którym piszecie w ogłoszeniach?
— Owszem, jest! Ogrzewa się środkowy pokój, a do innych pokoi otwiera się drzwi.

Gramatyka

— Zdzisiu, jaka to liczba »spodnie« — pojedyncza czy mnoga?
— U góry pojedyncza, u dołu mnoga...

Pamiętajcie o konkursie pt.

»HUMOR NA INTERNOWANIU«

Temat: Coś wesołego z naszego życia na internowaniu w Szwajcarii — opowiadanie, sylwetka, wiersz, dobry dowcip itp.

Termin nadsyłania prac: 31 sierpnia 1943.

Nagrody: 1) Zegarek wartości 50.— fr., 2) Gotówka — 25.— fr., 3) Gotówka — 15.— fr., 4) i 5) Mapy ścienne Polski, wydawn. YMCI.

Szczegóły patrz w nr 11/67 „Gońca Obozowego“ z 1/VI 1943.

Nie umie...

Doktór: Te pigułki zażywać pan będzie na wodzie.
Pacjent: Niemożliwe!
Doktór: Dlaczego?
Pacjent: Nie umiem pływać.

Różnica...

— Jaka jest różnica między kobietami a owocami?
— ?!
— Owoce im bardziej dojrzałe, tym są słodsze, kobiety — najczęściej — im dojrzalsze, tym kwaśniejsze...

Zwycięstwo

— Tatusiu, dlaczego zwycięstwo przedstawiane jest zawsze w postaci kobiety?
— Zrozumiesz to, mój kochany, dopiero później, gdy dorośniesz...

Zatroskany ojciec

— Jako dziecko moja córka wariowała za lalkami, a syn cieszył się jedynie z żołnierzyków. Natomiast dzisiaj jest odwrotnie...



„I ZNOWU ROBIĘ FURORĘ“

TO I TAMTO

Wyspy Morza Śródziemnego

	Powierzchnia:	Ilość mieszkańców:
Sycylia —	25.461 km²	3,000.000
Sardynia —	24.075 „	881.000
Korsyka —	8.722 „	282.000
Kreta —	8.618 „	336.000

Dla porównania zaznaczamy, że powierzchnia Sycylii równa się 2/3 powierzchni Szwajcarii.

Polskie drzewo idzie na niemieckie cele wojenne

Wojna da się nam w różnych dziedzinach we znaki, a skutki jej odczujemy m. in. w naszych lasach, w których Niemcy prowadzą rabunkową gospodarkę. Jak olbrzymie ilości drzewa wycięli np. Niemcy na zachodnich ziemiach Polski, świadczy wezwanie »Gauleitera« Greisera, który zwrócił się przed żniwami do wszystkich chłopów z apelem o wydanie pojazdów do transportu ściętego drzewa.

W wezwaniu swym Greiser wylicza, dla jakich celów służy drzewo:

Armia lądowa domaga się drzewa: jest ono koniecznym surowcem do budowy baraków, umocnień, skrzyń amunicyjnych, rączek granatów itp.

Lotnictwo używa drzewa do budowy szybowców, śmigieł i różnych części samolotów.

Marynarka potrzebuje drzewa do budowy zarówno na — jak i podwodnych statków.

Zakłady zbrojeniowe zatrudniają zagranicznych robotników, dla których trzeba budować baraki.

Kolejnictwo i poczta używaja drzewa do budowy progów kolejowych, słupów telegraficznych itp.

Skutki bombardowania wymagają napraw — i tu drzewo wchodzi w rachubę.

Przemysł przerabia drzewo na materiały ubraniowe, na mundury, a wreszcie na celulozę, która ma tak ważne zastosowanie w produkcji granatów i torped.

Drzewo jako paliwo w pojazdach pozwala na zaoszczędzenie benzyny dla czołgów i samolotów.

W kopalniach drzewo ma też zastosowanie.

Cierpią dzisiaj nasze lasy, ale pocieszmy się: „Był las — nie było nas, nie będzie nas — będzie las“!

ADRESY: Redakcja: Redaction du Journal des Internés polonais, Münchenbuchsee.
Administracja: Commissariat Fédéral à l'Internement, l'Officier de presse, Poste de campagne 17.
Wpłaty dla „Gońca Obozowego“ na (blank. ziel.) Postcheck-Konto: Presseoffizier für Int. Zeitung — III, 13212, Bern.

Cena „Gońca Obozowego“:

dla oficerów i aspirantów	Fr. 0.30
dla podoficerów i szeregowców	Fr. 0.15
dla osób cywilnych (kwartalnie)	Fr. 1.80

L'Officier responsable du Journal des Internés polonais
Major CORREVON
Commissariat Fédéral à l'Internement,
Poste de campagne 17.